

Zażyłość i zaufanie - obdarzyć sensem życia

Spotkanie z Maryją otwiera serce i daje nadzieję. Jakże wielu z nas ważne sprawy swego życia omawia z Matką Bożą w kaplicy Jej Cudownego Wizerunku. W duchu ogromnego zaufania, przed Nią odkrywamy wszystkie tajemnice naszego serca. **Zaufanie jest fundamentem relacji między wychowankiem a wychowawcą.** Nie ma nic bardziej sprzyjającego owocnemu wychowaniu niż dom, w którym panuje wzajemne zaufanie. Rodzice, którzy cieszą się zaufaniem dzieci są pierwszymi powiernikami ich trudnych spraw. To najlepsze zabezpieczenie przed złem. Rodzice, wychowawcy, nauczyciele czy katecheci powinni stawiać sobie pytanie, jak kształtować relacje z dziećmi i wychowankami, aby móc cieszyć się ich zaufaniem.

Maryja ma dla nas czas. (...) **Czas przeżywany z dzieckiem** to nie tylko przebywanie w tym samym miejscu, ale wzajemne bycie dla siebie – rozmowa, wspólnie podejmowany wysiłek czy radosne chwile wypoczynku. Życie staje się coraz szybsze. Nie może w nim jednak zabraknąć czasu na to, co najważniejsze. Nieodpowiedzialne korzystanie z mediów elektronicznych niszczy w sposób podstępny nasze relacje z bliskimi. Nawet jeśli kontaktujemy się przez telefon czy za pośrednictwem innych komunikatorów, nie zastąpi to osobistego spotkania z bliskimi osobami.

List Pasterski Episkopatu Polski z okazji VII Tygodnia Wychowania, 10-17 września 2017



Prawdziwy wychowawca uczestniczy (...) w życiu młodzieży, interesuje się jej problemami, stara się poznać jej zapatrywania, uczestniczy w jej życiu sportowym i kulturalnym, w jej rozmowach; jako dojrzały i odpowiedzialny przyjaciel wskazuje dobre cele i drogi do ich osiągnięcia, jest gotów wyjaśniać problemy i wskazywać kryteria, by z roztropnością i życzliwą stanowczością poprawiać oceny i postępowanie zasługujące na naganę. W takim klimacie „pedagogicznej obecności” wychowawca nie jest uważany za „przełożonego”, lecz za „ojca, brata i przyjaciela”. (...) Na określenie poprawnej relacji pomiędzy wychowawcami

i wychowankami ksiądz Bosko lubił używać terminu **familiarità [zażyłość, przyjaźń]**. Długoletnie doświadczenie przekonało go, że **bez tej zażyłości nie można okazać miłości, a bez tego trudno o wzbudzenie zaufania, które jest niezbędnym warunkiem skuteczności pracy wychowawczej.** (...)

Spotkanie, ażeby miało znaczenie wychowawcze, wymaga **stałej, głębokiej uwagi** (...). Chodzi tu o rozumną, życzliwą uwagę, która pozwoli odczytać pragnienia, sposoby wartościowania, uwarunkowania, sytuacje życiowe, wzorce środowiskowe, napięcia, żądania i zbiorowe postulaty. Chodzi też o to, by dostrzegać pilną potrzebę formacji sumienia, zmysłu rodzinnego, społecznego i politycznego, dojrzewania do miłości i chrześcijańskiego poglądu na płciowość, zdolności krytycznej oceny i właściwej podatności na przemiany związane z wiekiem i rozwojem umysłowości, zawsze pamiętając, że młodość nie jest okresem przejściowym, lecz konkretnym czasem łaski danym dla kształtowania osobowości. (...)

Wychowawca naprawdę kocha i wychowuje młodzież, kiedy wskazuje jej wyższe ideały i kiedy towarzyszy jej na trudnej drodze codziennego dojrzewania życiowych decyzji.

Jan Paweł II – List apostolski w setną rocznicę śmierci św. Jana Bosko, 31 stycznia 1988

Łaska Chrystusa nie jest zewnętrznym dodatkiem do natury człowieka, nie zadaje jej gwałtu, ale wyzwala ją i odnawia właśnie przez to, że wynosi ją ponad jej własne ograniczenia. (...)

Drodzy bracia i siostry, ta głęboka więź między Bogiem i człowiekiem, między miłością Bożą i miłością ludzką znajduje potwierdzenie także w pewnych negatywnych tendencjach i procesach, których oddziaływanie wszyscy odczuwamy. **Deprecjonowanie ludzkiej miłości, tłumienie autentycznej zdolności kochania staje się bowiem w naszej epoce najprzydatniejszą i najskuteczniejszą bronią w rękach tych, którzy chcą oddalić Boga od człowieka, usunąć Boga z pola widzenia i z serca człowieka.** Podobnie też dążenie do «uwolnienia» natury od Boga prowadzi do tego, że traci się z pola widzenia istotną rzeczywistość natury, w tym także natury człowieka, i traktuje się ją wyłącznie jako zespół funkcji, którymi można dowolnie dysponować, aby budować świat rzekomo lepszy i ludzkość rzekomo szczęśliwszą. W rzeczywistości natomiast niszczy się w ten sposób zamysł Stwórcy, a wraz z nim także prawdę o naszej naturze.

Również przez wydawanie na świat potomstwa małżeństwo odzwierciedla swój Boski wzorzec — miłość Boga do człowieka. W mężczyźnie i w kobiecie ojcostwo i macierzyństwo — tak jak ciało i jak miłość — nie są sprowadzalne wyłącznie do sfery biologicznej: życie zostaje dane w pełni tylko wówczas, gdy wraz z narodzinami daje się dziecku także miłość i sens, które pozwalają powiedzieć «tak» temu życiu. (...)

Żaden mężczyzna i żadna kobieta jednak sami i wyłącznie o własnych siłach nie mogą obdarzyć należycie swoich dzieci miłością i sensem życia. Aby bowiem móc powiedzieć do kogoś: «twoje życie jest dobre, chociaż nie znam twojej przyszłości», potrzebne są autorytet i wiarygodność większe niż te, które człowiek może sam sobie zapewnić. Chrześcijanin wie, że taki autorytet został nadany owej szerszej rodzinie, którą Bóg stworzył w dziejach ludzkości za sprawą swego Syna Jezusa Chrystusa i daru Ducha Świętego — to znaczy Kościołowi. Chrześcijanin uznaje, że działa tutaj owa odwieczna i niezniszczalna miłość, która życiu każdego z nas nadaje trwały sens, chociaż nie znamy przyszłości. Dlatego budowanie każdej poszczególnej rodziny chrześcijańskiej wpisuje się w szerszy kontekst owej większej rodziny Kościoła, która ją podtrzymuje, nosi ją w sobie i gwarantuje, że istnienie ma sens i że także w przyszłości będzie ją osłaniać «tak» Stwórcy. I nawzajem — Kościół budowany jest przez rodziny, «małe Kościoły domowe», jak nazwał je Sobór Watykański II (Lumen gentium, 11; Apostolicam actuositatem, 11), przypominając starożytną formułę patrystyczną (św. Jan Chryzostom, In Genesim serm., VI, 2; VII, 1). (...)

Z tego wszystkiego wypływa oczywisty wniosek: **rodzina i Kościół, a mówiąc konkretnie, parafie i inne rodzaje wspólnot kościelnych są powołane do jak najściślejszej współpracy w realizacji tego podstawowego zadania, w którym łączą się nierozdzielnie formacja osoby i przekaz wiary.** Dobrze wiemy, że podstawą autentycznej pracy wychowawczej nie może być jedynie dobra teoria lub doktryna, którą chce się przekazać. Potrzeba czegoś znacznie większego i bardziej ludzkiego, **potrzeba bliskości przeżywanej na co dzień,** która jest cechą miłości i znajduje najbardziej sprzyjający grunt przede wszystkim w społeczności rodzinnej, ale także w parafii, w ruchu lub stowarzyszeniu kościelnym, gdzie spotkać można ludzi, którzy otaczają opieką braci, zwłaszcza dzieci i młodych, lecz również dorosłych, starszych, chorych i same rodziny, ponieważ darzą je miłością w Chrystusie. Wielki patron wychowawców, św. Jan Bosko, przypominał swoim duchowym synom, że **«wychowanie jest sprawą serca, i tylko Bóg ma nad nim władzę»** (Epistolario, 4, 209).

W procesie wychowania, a zwłaszcza w wychowaniu do wiary, które jest zwieńczeniem procesu kształtowania osoby i jego najważniejszym celem, główną rolę odgrywa w konkretnych sytuacjach świadek: staje się on punktem odniesienia w takiej mierze, w jakiej potrafi uzasadnić nadzieję, która go podtrzymuje w życiu (por. 1 P 3, 15), i w jakiej sam żyje prawdą, którą głosi. Świadek nie wskazuje przy tym nigdy na siebie samego, ale na coś, czy raczej na Kogoś większego od siebie, którego sam spotkał i którego niezawodnej dobroci doświadczył. Każdy wychowawca i świadek ma zatem swój najdoskonalszy wzorzec w Jezusie Chrystusie, wielkim Świadku Ojca, który niczego nie mówił od siebie, ale przemawiał tak, jak nauczył Go Ojciec (por. J 8, 28).

To jest powód, dla którego podstawą osobowej formacji chrześcijanina i przekazu wiary musi być modlitwa, osobista przyjaźń z Chrystusem i kontemplacja oblicza Ojca w Nim. To samo dotyczy oczywiście całej naszej pracy misyjnej, zwłaszcza duszpasterstwa rodzin. Traktując zatem Rodzinę Nazaretańską jako wzór życia dla naszych rodzin i wspólnot, zanośmy do niej nieustanną i ufną modlitwę.